

218
W kronikach teatralnych minionego trzydziestolecia nietrudno znaleźć nazwisko Dobiesława Damięckiego, znakomitego aktora, reżysera i wielkiego społecznika.

WSPOMNIENIA

Kiedy w 1936 r. odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Związku Artystów Scen Polskich m.in. Dobiesław Damięcki w swoim przemówieniu wypowiedział się przeciwko handlowemu traktowaniu teatru, podkreślając jego wielką rolę wychowawczą. Wszedł wówczas w skład Naczelnej Rady Artystycznej, która miała organizować wykonanie postulatów zjazdu i pełnić funkcję instancji kierującej rozwojem sztuki teatru. Należał do ludzi, którzy pragnęli podnieść znaczenie teatru, dbali o rozwój szkolnictwa artystycznego — nic więc dziwnego, że i w czasie wojny uczestniczył w konspiracyjnej pracy na tym samym odcinku. Gdy Bohdan Korzeniewski powoływał razem z Edmundem Wiercińskim konspiracyjne studium aktorskie i realizował projekt utworzenia Tajnej Rady Artystycznej, obok współorganizatorów, Schillera, Perzanowskiej, Jaracza, Adwentowicza, Jana Kreczmara, Warneckiego, Zawieyskiego również Dobiesław Damięcki brał czynny udział w pracach tej Rady. Po zakończeniu wojny stanął na czele ZASP i z właściwą sobie energią organizował pracę tego związku. Trzeba dodać, że działalność społeczna bynajmniej nie ograniczała jego pracy artystycznej. Dobiesław Damięcki uruchomił w zrujnowanej Warszawie Teatr Rozmaitości, a potem występował wraz z żoną Ireną Górską na scenach wielu teatrów. Przedstawienia w reżyserii Dobiesława Damięckiego: „Ucznia diabła” Shawa z wielką jego kreacją Ryszarda i „Żabusi” Zapolskiej ze znakomitą rolą Ireny Górskiej, przeszły już do historii.

DZIEDZICTWA

W mieszkaniu pani Ireny Górskiej-Damięckiej zebrała się znaczna część rodziny: pani Irena, jej dwaj synowie, synowa i wnuk.

— Było dla mnie rzeczą oczywistą — mówi pani Irena — że synowie moi zostaną aktorami i jestem prawie pewna, że mały Grześ, który ma zaledwie 2,5 roku będzie także aktorem. Wierzę bardzo w dziedziczność zdolności, zamiłowań, zainteresowań. Moja matka wprowadziła nie była aktorką, to było wówczas w jej środowisku nie do pomyslenia, ale była wielką wszechstronnie uzdolnioną artystką. Grała, śpiewała, malowała, prowadziła amatorskie zespoły. Ja sama, by zostać aktorką, musiałam uciec z domu. Gdy zdałam maturę, dostałam od rodziców w nagrodę 100 zł. Sprawiliam sobie za te pieniądze długą czarną suknię, pantofle, rękawiczki, kapeluszy i tak wystrojona wyruszyłam do najbliższego miasta, tzn. do Wilna. Tu dowiedziałam się, że Mieczysław Szpakowicz otwiera na Pohulance szkołę teatralną. Powędrowałam zatem do pana Szpakowicza, a kiedy go odnalazłam oświadczyłam: „chcę zostać aktorką”. „Z takim nosem?” — wykrzyknął Szpakowicz. Ale zgodził się mnie przyjmując i zostałam, jako pierwsza słuchacz, wpisana na listę mającej powstać szkoły. Byłam pierwsza na liście i starałam się potem być pierwsza w szkole. Naj-



Pani Irena Górską-Damięcką z synami: Damianem (z lewej), i Maciejem — Fot. Maria Monasterska

AKTORSKI RÓD

bardziej pracowałam nad głosem, który był mały. Zaczęłam śpiewać. Mój indeks wyglądał imponująco. Zdarzało się nawet, że prowadziłam zajęcia w zastępstwie profesorów. Po ukończeniu szkoły pojechałam do Warszawy i tu jako jedyna z całego kursu trzydziestu słuchaczy zdałam egzamin dyplomowy w PIST, którego przewodniczył A. Zelwerowicz.

Debiutowałam w teatrze Szpakowicza w Wilnie, potem przeniosłam się do Lwowa, następnie wraz z dyr. Warneckim wyjechałam w Warszawie Tu spotkałam swego męża, który przy poznaniu, oczywiście wykrzyknął „co za nos!”

TRADYCJE

Pani Irena była nie tylko towarzyszką życia Dobiesława Damięckiego, ale i towarzyszem wszelkiej jego działalności. Razem z mężem pracowała, konspirowała w czasie wojny, dyskutowała o teatrze. Tradycje tych rozmów przetrwały, tylko że dziś uczestniczą w nich młodzi Damięccy.

Damian Damięcki to starszy syn będący już kilka lat na scenie. Dał się poznać jako aktor nie tylko bardzo uzdolniony, ale i pracowity, niezwykle precyzyjnie przygotowujący się do powierzanych sobie ról. Ostatnio zbiera zasłużone pochwały jako odtwórca roli Laertesza w przedstawieniu „Hamleta” w Teatrze Narodowym.

— Jaka jest różnica między te-

atrem dzisiejszym a tym sprzed wojny? — zastanawia się p. Damian. — Sądzę, że polega to przede wszystkim na tym, że do teatru ze szkoły trzeba przyjść już przygotowanym. Dawniej teatr był szkołą. Bardzo dużo się grało. Dziś nie ma tylu możliwości. Jest zresztą duża konkurencja wśród młodych aktorów. Ogromny wpływ na styl dzisiejszego teatru ma film, jest on wyznacznikiem smaku artystycznego. Coraz częściej oglądamy przedstawienie teatralne montowane metodą filmową, mam na myśli kompozycje tych przedstawień, układ poszczególnych scen. A już telewizja jest klasycznym pożeniem teatru z filmem. Niewątpliwie teatr jest teraz bliżej życia, bliżej współczesności.

— Ja sądzę, że teatr jest teraz bogatszy — mówi pani Irena — wyraźnie na korzyść zmienił się repertuar. Sięga się po ciekawe pozycje literackie. Ich opracowanie poprzedza dokładna, niekiedy wręcz naukowa analiza. To daje w efekcie tyle „nowych spojrzeń”, tyle odkrywczych inscenizacji. Dudek mówił przed chwilą o autentyzmie w teatrze. Właśnie z troski o ten autentyzm bierze się fakt, że inaczej się teraz dobiera obsadę sztuki. Młodzi grają młodych, zaś starszych dojrzałych aktorzy, ale o wieku nie decyduje długość, siwa broda.

— Marzę o tym — przerywa pan Damian — aby znów w teatrze grano z „długą siwą brodą”, aby można było przekazywać całe teksty bez skreśleń. Wierzę nawet, że za pięćdziesiąt

lat, tak właśnie z poszanowaniem każdego słowa autora będzie się wystawiało sztuki.

— Ja jestem entuzjastką współczesnego teatru — mówi pani Irena. — Dyrektorowałam przez sześć lat i miałam okazję wgrzyźć się w sprawy, o których aktor — jedynie pracujący nad rolą — nie myśli. (Pani Irena była m.in. współzałożycielem Teatru Bałtyckiego w Koszalinie). Jestem entuzjastką współczesnej, znakomitej i to właśnie naszej, polskiej scenografii. I jestem entuzjastką młodzieży, która jest inteligentna, wykształcona, rozumna. W dawnym teatrze o sukcesie decydował sam tylko talent. Dziś koniecznym jego uzupełnieniem jest wiedza.

MARZENIA

Maciej Damięcki młodszy syn, ma za sobą serię udanych ról filmowych. Jest aktorem Teatru Dramatycznego.

— Starszy brat był dla mnie zawsze wzorem — mówi pan Maciej. — Kiedy on poszedł do szkoły teatralnej, wiadomo było, że ja zrobię to samo. Zresztą już jako kilkunastoletni chłopcy debiutowaliśmy w filmie. Dudek miał także ogromne zdolności malarskie, jak twierdzi mama, po jej matce. Ja, jeśli chcę narysować konia, wychodzi z tego domek z kominem. Po zdaniu matury Dudek złożył tekę rysunków na tzw. dopuszczenie do egzaminu na Akademię Sztuk Pięknych. Został zakwalifikowany, ale zanim doszło do egzaminów na ASP, zdał pomyślnie egzamin w PWST. W swoich teatralnych zainteresowaniach różnimy się z bratem. Mnie marzył się teatr mima, możliwość kształcenia się u Marcel Marceau. Myślę też o studiach reżyserskich.

DZIEŃ DZISIEJSZY

Do rodziny Damięckich weszła niedawno Anita Dymoszówna, też drugie pokolenie aktorskie, córka słynnego Adolfa Dymyzy. Kiedy rozmawialiśmy z panią Anitą po premierze „Czajki” Czechowa, co zostało odnotowane w „Filipince” nr 5, była jeszcze niezamężna. Od kilku tygodni jest żoną Macieja Damięckiego.

— Jeden syn jest żonaty z aktorką, żona drugiego jest reżyserem telewizyjnym, nazywa się Barbara Borys-Damięcka — mówi pani Irena. — I to chyba dobrze, że ich życie rodzinne wiąże się ściśle ze sprawami sztuki. Wierzę bardzo w sprawiedliwość losu, który każdemu wyznacza porcję szczęścia. Ja go miałam bardzo dużo. Miałam cudowny teatr, męża, dzieci. Dziś szukam również i poza sceną pewnych możliwości wywyżczenia się. Zaczęłam pisać, co mnie bardzo pasjonuje, uwielbiam roboty szydełkowe i staram się nie zawadzać młodym, nie zawżę z resztą z dobrym rezultatem.

Tradycje wielkich rodów aktorskich są znane w historii naszego i nie tylko naszego teatru. Wystarczy choćby wspomnieć słynny ród Trapszów, z którego wywodzi się Mieczysław Cwikliński (wnuczka założyciela rodu, Anastazego Trapsza, znakomitego aktora i pedagoga), czy historyczny klan połączonych rodzin Rapackich-Leszczyńskich. W dzisiejszym teatrze jest wielu młodych aktorów, którzy występują na scenach naszego kraju obok swoich ojców i matek. Podobnie jak to ma miejsce w rodzinie Damięckich.

ZUZANNA JASTRZĘBSKA